

Pozorna liberalizacja: rosyjskie władze wobec protestów

Jadwiga Rogoża

24 grudnia w Rosji odbyły się kolejne demonstracje przeciwko fałszerstwom podczas wyborów parlamentarnych; najliczniejszy wiec w Moskwie zgromadził kilkadziesiąt tysięcy osób. W obliczu rosnącej mobilizacji społecznej przed marcowymi wyborami prezydenckimi władze dążą do wyciszenia nastrojów protestacyjnych, a jednocześnie zdyscyplinowania administracji państwowej, w której zaczynają pojawiać się głosy krytyki pod adresem Władimira Putina. Prezydent i rząd opracowali pakiet zmian legislacyjnych, których deklarowanym celem jest demokratyzacja wyborów i sceny partyjnej. Jednak zmiany te zostały rozłożone w czasie, a ich konsekwencje będą uzależnione od sposobu implementacji. O braku woli Kremla przeprowadzenia rzeczywistej reformy systemu władzy świadczą natomiast wymierne działania wobec protestujących (próby prowokowania rozłamów i dyskredytacji liderów), jak też nominacje na kluczowe urzędy zaufanych współpracowników Putina, niechętnych politycznej liberalizacji.

„Nowi niezadowoleni”

Kolejna akcja protestacyjna przeciwko fałszerstwom wyborczym 24 grudnia okazała się sukcesem „niezadowolonych” – demonstracje odbyły się w wielu miastach Rosji, a w najliczniejszym wiecu w centrum Moskwy wzięło udział według różnych szacunków od 30 do 100 tys. uczestników (więcej niż w poprzednich). Środowiska protestujących, mimo ich sporego zróżnicowania, wykazały się dużą sprawnością – wyłoniono komitet organizacyjny złożony z szanowanych osób publicznych, organizację wiecu opłacono ze składek internautów, a samemu wiecowi zapewniono atrakcyjną oprawę. Protest przechodzi widoczną **ewolucję**: rozproszone wcześniej niezadowolenie, widoczne w dyskusjach internetowych, zaczyna przybierać formę ruchu społecznego o poziomej i zdecentralizowanej strukturze, a jednocześnie dość sprawnie koordynowanego. Przekrój uczestników protestów i ich zachowanie podczas wieców pokazują, że jest to w większości rosyjska klasa średnia, która jest w stanie sformułować racjonalne postulaty polityczne, nie jest natomiast zainteresowana destabilizacją sytuacji. Jest to dla obecnych władz **nowy i trudny oponent** – to najaktywniejsza część społeczeństwa, o wysokiej kulturze organizacyjnej, kreatywna, a jednocześnie mało podatna na retorykę władz.

Protestujących mobilizuje bliskość wyborów prezydenckich (4 marca 2012), wielu z nich deklaruje zaangażowanie w monitoring wyborów i prowadzi kampanię nawołującą do

głosowania w wyborach na dowolnego kandydata poza Putinem. Mobilizacja ta zapewne osłabnie po wyborach, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wygra Putin. Jednocześnie aktywność społeczna zmieni formę – dojdzie do instytucjonalizacji ruchu, przy czym konieczność opracowania programu dalszych działań w sposób nieunikniony doprowadzi do podziału protestujących na różne grupy i partie, proponujących różne rozwiązania. Jednocześnie pozostaną głębsze przyczyny obecnego niezadowolenia – **sprzeczność interesów** elity rządzącej, dążącej do utrzymania kontroli nad życiem politycznym i gospodarczym, i powiększającej się klasy średniej, która zainteresowana jest zwiększaniem konkurencji i pluralizmu w rosyjskim życiu publicznym.

Dylemat wyborczy

Utrzymująca się mobilizacja protestujących sprawia, że coraz trudniejsze będzie pogodzenie dwóch wyborczych priorytetów władz – zapewnienia Władimirowi Putinowi **bezapelacyjnego zwycięstwa** w I turze, co wzmacniałoby jego pozycję polityczną, a jednocześnie uniknięcia większych kontrowersji i oskarżeń o manipulowanie wyborami, co mogłoby osłabiać jego legitymację.

Putin pozostaje najpopularniejszym politykiem w Rosji, jednak jego notowania spadają – grudniowe sondaże wskazują, iż głosowanie na niego deklaruje od 36% (Lewada Centr) do 44–45% respondentów (Fundacja Obszczestwiennoje Mnienie i WCIOM). Na Putina może też zagłosować część niezdecydowanych wyborców, których liczba waha się od kilkunastu do ok. 30%. Z drugiej strony, skala negatywnej mobilizacji społecznej, w tym apel o głosowanie na dowolnego kandydata poza Putinem zwiększa prawdopodobieństwo pozyskania sporej części głosów przez pozostałych kandydatów – lidera komunistów Giennadija Ziuganowa, przedstawiciela Sprawiedliwej Rosji Siergieja Mironowa, lidera Jabłoka Grigorija Jawlińskiego czy miliardera Michaiła Prochorowa. **Wygrana obecnego premiera w I turze**, choć prawdopodobna, **nie jest przesądzona**. Zwiększa to prawdopodobieństwo ingerencji władz w wybory. Przemawia za tym również to, iż kampanią wyborczą Putina pokieruje Władimir Wołodin, wieloletni funkcjonariusz „partii władzy” Jednej Rosji. Był on jednym z głównych koordynatorów kampanii przed niedawnymi wyborami parlamentarnymi, podczas których doszło do licznych manipulacji.

Mała liberalizacja

Dla **wyciszenia społecznego niezadowolenia** władze podjęły szereg inicjatyw legislacyjnych, których deklarowanym celem jest demokratyzacja ordynacji wyborczej i ustawodawstwa regulującego scenę partyjną. W orędziu 22 grudnia prezydent Dmitrij Miedwiediew zlecił rządowi opracowanie pakietu stosownych poprawek; większość z nich wniesiono do parlamentu już pod koniec grudnia. Mają one upraszczać rejestrację partii (wymagana liczba członków partii zostaje zmniejszona z 45 tys. do 500 osób), ma być zniesiony

obowiązek zbierania podpisów dla rejestracji partii w wyborach parlamentarnych i regionalnych oraz znacznie zmniejszona liczba wymaganych podpisów dla rejestracji kandydatów w wyborach prezydenckich (z 2 milionów do 300 tys. dla kandydatów niezależnych i 100 tys. dla startujących z ramienia partii nieparlamentarnych). Prezydent wygłosił też ogólnikowe deklaracje dotyczące powrotu do bezpośrednich wyborów gubernatorów, przekazania części kompetencji federalnego centrum na szczebel regionalny oraz zwiększenia pluralizmu w mediach. Proponowana przez władze **liberalizacja ma charakter wizerunkowy** i ma służyć nie tyle reformie systemu władzy, ile uspokojeniu nastrojów. Zainicjowane zmiany **wejdą w życie już po wyborach** prezydenckich, a ich konsekwencje będą uzależnione od sposobu ich wdrażania (wcześniej Ministerstwo Sprawiedliwości pod formalnymi pretekstami odmawiało rejestracji nawet tym partiom opozycyjnym, które spełniały wyśrubowane kryteria ustawowe).

Praktyka przedwyborcza: władza kontra opozycja

Z inicjatywami legislacyjnymi kontrastują wymierne działania władz wobec opozycji, które dowodzą, iż nie mają one woli poczynienia rzeczywistych ustępstw wobec protestujących czy rozpoczęcia z nimi poważnego dialogu. Władze dążą przede wszystkim do **dyskredytacji protestujących i sprowokowania rozłamów** w ich szeregach. W swoich wypowiedziach Putin bagatelizuje niezadowolenie społeczne i sugeruje, iż protestujący są inspirowani z zagranicy. Podejmowane są też działania z myślą o skonfliktowaniu protestujących, takie jak publikacja podsłuchów z rozmów telefonicznych opozycjonistów. Z kolei **rozproszeniu opozycyjnego elektoratu** w czasie wyborów prezydenckich ma sprzyjać start miliardera Michaiła Prochorowa deklarującego poglądy liberalne. Prochorow najwyraźniej działa z inspiracji władz: został zarejestrowany, mimo iż z doniesień medialnych wynika, że złożył wniosek po terminie. Ta sama intencja wydaje się przyświecać zapowiedziom powołania nowych liberalnych partii pod auspicjami Aleksieja Kudrina, byłego wicepremiera i ministra finansów czy Borysa Titowa, szefa zrzeszenia średniego biznesu „Dielowaja Rossija”, który już wcześniej uczestniczył w projektach politycznych Kremla.

Rosządy w obozie władzy

W ostatnich tygodniach doszło również do wielu zmian kadrowych, dotyczących kluczowych stanowisk w państwie. Ich charakter sugeruje, iż Władimir Putin, pozostający głównym decydem, stawia na **osoby zaufane**, zarówno z myślą o zbliżających się wyborach, jak i o swojej prezydenturze. Szefem Administracji Prezydenta został Siergiej Iwanow, dotychczasowy wicepremier nadzorujący kompleks wojskowo-przemysłowy. Jego zastępcą został Wiaczesław Wołodin, wcześniej szef kancelarii premiera, który pokieruje kampanią wyborczą Putina. Przewodniczącym rosyjskiego parlamentu zostanie dotychczasowy szef

Administracji Prezydenta Siergiej Naryszkin – zastąpi Borysa Gryżłowa, który zastąpił powiedzeniem „Parlament to nie miejsce na dyskusję”. Wszyscy trzej politycy cieszą się zaufaniem Władimira Putina i uchodzą za zwolenników utrzymania obecnego systemu władzy, nieskłonnych do kompromisów wobec protestujących.

Kolejnym celem dokonywanych zmian kadrowych jest **zapobieganie fermentowi** w szeregach administracji państwowej. Urzędnicy, którzy mogą być przez Putina postrzegani jako potencjalni rozłamowcy, mogący wykorzystać trudną sytuację polityczną, zostali mianowani na stanowiska, pozwalające zarządzać sporymi przepływami finansowymi. Dotychczasowy wiceszef prezydenckiej administracji Władisław Surkow, nazywany głównym ideologiem politycznym, został wicepremierem rządu odpowiedzialnym za modernizację i wdrażanie nowych technologii. Z kolei przedstawiciel Rosji w NATO Dmitrij Rogozin, charyzmatyczny polityk o poglądach nacjonalistycznych, został wicepremierem rządu ds. kompleksu wojskowo-przemysłowego. Zarówno Surkow, jak i Rogozin, choć deklarują lojalność wobec Putina, nie cieszą się jego pełnym zaufaniem, niektóre ich działania pokazały bowiem, iż aspirują oni do prowadzenia samodzielnej gry politycznej. Zaoferowanie obu politykom lukratywnych stanowisk ma zmniejszyć ich motywację do rozgrywania politycznej niestabilności. Jest to istotne w sytuacji, gdy niezadowolenie z planów powrotu Władimira Putina na Kreml wyrażają nie tylko opozycja i grupy społeczne, lecz także coraz liczniejsi – a wcześniej wspierający władzę – przedstawiciele elit intelektualnych, świata mediów i sztuki, a nawet niektórzy przedstawiciele Cerkwi Prawosławnej i administracji państwowej (publicznie mówili o tym Arkadij Dworkowicz, asystent prezydenta Miedwiediewa i Aleksiej Kudrin).

Jadwiga Rogoża, współpraca Katarzyna Jarzyńska